

## Mój Tata – Ludwik Kolmas 1924 - 1918

Ponieważ nie mam dużo czasu, aby powiedzieć kim był mój ojciec, więc, ułożyłam książkę z jego fotografiami i informacje na jego temat. Proszę ja podpisać po mszy.

Nie znałam tak naprawdę rodziców, dopóki nie przyjechali zamieszkać ze mną i Richardem 8 lat temu.

Wyjechałam z Polski, kiedy miałam 23 lata, po skończeniu magisterskich studiów na Politechnice Warszawskiej.

Oni byli zwykłymi rodzicami: pomocni, chwalcąc sukcesy i krytykując porażki. Tata był nałogowym palaczem papierosów.

Od przejścia przez piekło w obozie koncentracyjnym był też nie wierzący. Jednak uczestniczył we wszystkich kościelnych okazjach i jak mieliśmy ołtarz przy naszym domu na Boże Ciało zawsze był czynny i pomocny.

Kiedy miałam jakieś problemy z robieniem pracy domowej z matematyki dawał mi wskazówki a następnie kazał rozwiązać zadanie samodzielnie. Kiedy pracowałam nad jednym problemem do 4ej rano, kiedy w końcu zdołałam go rozwiązać. Jak narzekałam że za mnie nie rozwiązał to mówił mi „trzeba umieć znaleźć odpowiedz samemu, takie jest życie”.

To są moje wspomnienia z przed wyjazdu do Anglii. Tata mnie odwiedził parę razy; sam i z mama. Ja jeździłam do Warszawy na dwa tygodnie raz do roku, ale to był czas wakacji. Nie poznajesz ludzi podczas takich wizyt, bo jest się bardzo zajęтым spotykaniem.

Moja mama miała operacje na głowę i zaczęła tracić równowagę, upadać i łamać żebra. Tata też miał kilka operacji. Coraz częściej podróżowałam do Polski. Tata mówił, że nie może sobie poradzić i jest bardzo przygnębiony.

Richard w swojej mądrości zasugerował żebyśmy przenieśli rodziców do Anglii, żeby z nami zamieszkali.

Przebudowaliśmy nasz dom, żeby był duży pokój z łazienką i Richard zasugerował Tacie, żeby do nas się przeprowadzili. Tata zgodził się od razu. Mamie potrzebna była perswazja, bo nie chciała opuścić swojej rodziny.

Tata potrafił być przekonujący i przyjechali do Anglii 8go kwietnia 2010 roku.

Wtedy dopiero tak naprawdę poznałam mojego ojca. Już nie palił, ale miał dużo problemów żołądkowych i ze skóra.

W pierwszych dwóch latach miał operacje na raka skóry i w końcu naświetlania. W ciągu pierwszego roku jeszcze odważał się wychodzić co nie było łatwe, bo musiał przygotowywać się do tego przez 24 godziny. W końcu wychodził tylko do lekarza, dentysty i optyka. Był w szpitalu po parę dni dwa razy.

W domu był cudowny, zawsze pomocny i dalej pomagał mamie aż do czasu, gdy dostał ataku serca w październiku 2017 roku.

Zgadzałam się z Tata w wielu sprawach i dyskutowaliśmy godzinami.

Jak Mama kupiła mi psa to Tata bardzo pokochał psinkę. Powiedział że w końcu rozumie tych wszystkich psiarzy, których poprzednio uważał za zwariowanych na punkcie swoich zwierząt.

Jednego dnia Mama poszła odwiedzić swoją przyjaciółkę z klubu. Mieliśmy wyjść razem z Richardem z Rotary, ale ja nie czułam się dobrze i zostałam w domu. Tata jak zwykle troskliwy zapytał co mi jest. Ja mu się trochę pożaliłam na życie. Natychmiast przyniósł brandy która mu została. Ja wyjęłam kieliszki i przekąski i zaczęliśmy dyskutować o sensie życia.

Po dwóch kieliszkach powiedział mi, że ja istnieję przez czyste szczęście, bo zginął prawie 3 razy po schwytaniu przez Niemców w czasie wojny.

Pierwszy raz jak musiał nosić ciężkie kamienie na wzgórze śmierci w obozie koncentracyjnym Mauthausen. Strażnikowi nie spodobała się wielkość kamienia, który Tata niósł i powiedział, żeby wziął o wiele za ciężki dla jednego człowieka. To był wyrok śmierci dla więźnia. Na szczęście strażnik został wezwany gdzieś i zanim wrócił Tata wziął trochę

wiekszy, ale możliwy do niesienia kamień i zmieszał się z innymi więźniami. Ponieważ wszyscy mieli ogolone głowy i byli ubrani w niebieskie pasiaste piżamy, strażnik go zgubił.

Po raz drugi mu się udało jak był przetransportowany do fabryki w Wiedniu, bo miał zaplecze inżynierskie. Jedna z maszyn nie działała i strażnik powiedział mu że jeśli jej nie naprawi to go zastrzeli. Tata nie miał pojęcia co z nią było. Na jego szczęście jeden z rosyjskich więźniów powiedział mu, że maszyna została sabotowana i obwód był połączony w trójkąt a nie w gwiazdę. Tata szybko zmienił połączenia i przeżył.

Po raz trzeci miał szczęście przeżyć, kiedy szli w piżamach i drewniakach z Wiednia do obozu koncentracyjnego Gusen. Wielu więźniów zmarło z powodu odwodnienia, niedożywienia i problemów z nogami. Kto nie mógł chodzić został zastrzelony i pozostawiony przy drodze. Nie wolno im było się też ruszać w czasie nocy. Mężczyzna, z którym Tata się zaprzyjaźnił poruszył się we śnie i został zastrzelony. Tacie było bardzo ciężko odejść i go zostawić, ale rewolwer w ręku strażnika zrobił zwoje. Tata jako jeden z niewielu doszedł do obozu.

Był też czwarty raz. Jak Amerykanie wyzwolili Gusen to nakarmili więźniów zupa fasolowa. Wiele osób zginęło, bo ich żołądki nie mogły strawić tak bogatego jedzenia.

Nie możecie mieć mi wiecej za złe że przyniosłam następne pul butelki koniaku które ja miałam i Mama z Richardem znaleźli nas na rauszu, po raz pierwszy i ostatni w ciągu Taty pobytu w Anglii.

Tata zmarł tak jak chciał, bardzo spokojnie i przez przypadek w moich ramionach.

Będzie pochowany tak jak marzył z rodzina, z którą mieszkał przez większość swojego życia i z którą był bardzo szczęśliwy i oczywiście z córeczką Małgosią, która też się ucieszy.